

# HISTORIA JEDNEGO STRAJKU

**4 lipca minęła 55. rocznica pogromu Żydów w Kielcach. Tło tragicznych wydarzeń w Kielcach wzbudza najwięcej kontrowersji – jest to bowiem spór o ocenę stosunków polsko-żydowskich w pierwszych latach po zakończeniu działań wojennych, spór o bilans wzajemnych krzywd i przewinień. Jest to problem, który nawet w wielu pracach pretendujących do miana naukowych obrósł stereotypami i mitami. Jak się wydaje, pogłębione studia nad tym zagadnieniem mogłyby przynieść przynajmniej częściowe wygaszenie emocji i napięć.**

Jednym z wydarzeń, mogących wzbudzać wiele kontrowersji, jest strajk robotników łódzkich, który wybuchł tydzień po pogromie w Kielcach. 9 lipca rozpoczął się pierwszy proces kielecki, równocześnie w całym kraju rozpoczęto kampanię potępiania sprawców pogromu. Jednak nie wszystkie wiece organizowane w fabrykach i zakładach pracy przebiegały zgodnie z założeniami komunistów. W Lublinie w czasie wiecu 1500 kolejarzy w tej sprawie wznoszono okrzyki „precz z Żydami”, „przyjechali bronić Żydów, hańba”, „Bierut nie odważy się ich skazać na śmierć”, „Wilno i Lwów muszą być nasze”, „dlaczego przyjaciele [Sowieci – Ł.K.] nie opuszczają nas”, „Żydzi zamordowali 13 dzieci polskich, a oni przyjechali ich bronić”, „w Polsce jeżdżą kacapi czółgami i straszą nas karabinami”, „to taka wolność”, „dlaczego trzyma się tyłu Polaków po więzieniach, wszystkie koszary zapchane są aresztowanymi”, „Żydzi na czele UB”, „chcemy demokracji, ale bez Żydów”. Owo przemierzanie hasel antysowieckich, antykomunistycznych i antysemitkich jest niezwykle charakterystyczne dla ówczesnego stanu świadomości społecznej, o czym poniżej.

10 lipca wiece zorganizowano także w większości łódzkich fabryk. Robotnicy nierzadko odmawiali głosowania za przygotowanymi przez działaczy PPR rezolucjami. Mimo to następnego dnia miejscowy komunistyczny dziennik „Głos Robotniczy” opublikował je jako uchwalone przy masowym poparciu załóg przedsiębiorstw. W dodatku treść rezolucji opatrzone komentarzem, iż robotnicy domagają się wymierzenia oskarżonym w procesie kieleckim kary śmierci.

11 lipca, po zapoznaniu się z treścią publikacji w „Głosie Robotniczym”, strajk podjęli pracownicy Łódzkiej Fabryki Nici oraz zakładów Scheiblera. Robotnicy wysunęli tylko jeden postulat – sprostowania nieprawdziwych informacji prasowych. Następnego dnia protestowało już 10 zakładów, w niektórych z nich pojawiały się także żądania cofnięcia wyroków śmierci orzeczonych w procesie kieleckim. 13 lipca, gdy strajk się zakończył, uczestniczyły w nim jeszcze cztery fabryki. Według szacunków PPR łącznie w protestach wzięło udział 16 000 robotników, w znacznej mierze kobiet.

W większości strajki były kilkugodzinne. Jak donosił partyjny sprawozdawca, „robotnicy byli nastawieni tylko na protest”. W prawie wszystkich zakładach, w których doszło do przerwania

pracy, władze organizowały zebrania z załogami – „tłumaczono robotnikom prowokacyjny charakter strajku, wskazując, że skazani w sądzie kieleckim to hitlerowscy zbrodniarze i agenci Andersa, którzy próbują na drodze pogromów antysemitycznych doprowadzić do wojny domowej i rozlewu krwi”. Z sali padały natomiast pytania, między innymi dlaczego uczestników pogromu osądzono zaledwie w ciągu trzech dni, podczas gdy proces Artura Greisera, zbrodniarza hitlerowskiego, ciągnie się miesiącami, dlaczego „ciemna Żydówka otrzymuje 60 tys. zł, a ja co?“, „dlaczego przy warsztatach fabrycznych nie pracują Żydzi? Polską rządzą Żydzi“, „Żydzi żyją z dolarów przystanych z Ameryki“, „polskie dzieci nie mają mleka, bo Żydzi zakupują je po wyższych cenach”. Partyjny sprawozdawca odnotował szczególnie agresywność kobiet, „które stawały z pazurami do oczu i kłóciły się zęb za zęb”. W trakcie strajku pojawiła się również antysemitcka pogłoska o rzekomym zamordowaniu przez Żydów polskiego chłopca w jednej z dzielnic Łodzi.

W celu likwidacji strajku, obok wspomnianych wieców w fabrykach, zmobilizowano cały aktywny partyjny. Odbywały się narady, zarówno w Komitecie Wojewódzkim PPR, jak i Komitetach Dzielnicowych. W stan najwyższej gotowości postawiono wojsko, milicję, UB i KBW. Wobec „podżegaczy strajkowych” zastosowano surowe represje – aresztowania, zwalnianie z pracy bez możliwości zatrudnienia na terenie Łodzi. Wszystkim uczestnikom protestów cofnięto premie.

Próba odpowiedzi na pytanie, jakie znaczenie miał strajk łódzki z lipca 1946 r., wymaga choćby pobieżnej analizy nastrojów społeczeństwa, stanu świadomości ówczesnych Polaków oraz miejsca, jakie w potocznych wyobrażeniach zajmowali Żydzi. Niewątpliwie w pierwszym powojennym okresie funkcjonował stereotypowy obraz Żydów jako popleczników nowej władzy, osób uprzywilejowanych materialnie, zajmujących najlepsze stanowiska. Analiza statystyczna uchwytnych źródłowo przekazów potocznych wskazuje na miejsce zajmowane przez ten stereotyp w świadomości społecznej. Wśród pogłosek, najlepiej chyba oddających stan nastrojów, w latach 1944–1948 plotki dotyczące Żydów stanowiły zaledwie niecałe 3 proc. ogółu, podczas gdy stosunków polsko-sowieckich dotyczyło ponad 23 proc. z nich. Znacznie częściej mówiono np. o obecności funkcjonariuszy NKWD we wszystkich urzędach niż o tym, że są one kierowane przez Żydów. Podobnie wśród zanalizowanych napisów na murach antysemityczne stanowią 2,36 proc., podczas gdy antykomunistyczne 46,7 proc. Jedynie wśród „wrogich pytań” stawianych prelegentom podczas wieców odsetek ten jest nieco wyższy – o Żydów pytano w blisko 7 proc. wypadków. Polacy w pierwszym okresie po wojnie byli przede wszystkim nastawieni antykomunistycznie i antysowiecko. Ponieważ zaangażowanie niektórych Żydów w budowę „nowej Polski” przenoszono na całą społeczność, pochodną antykomunizmu niekiedy bywał antysemityzm. Niechęć do Żydów nie wyprzedzała jednak w większości wypadków z pobudek rasistowskich i nie oznaczała dążenia do ich eksterminacji.

Strajk robotników łódzkich z lipca 1946 r. nie był skierowany przeciw Żydom ani nie był wyrazem poparcia dla pogromów i morderstw. Był to przede wszystkim protest przeciw ubezwłasnowolnieniu społeczeństwa, odebraniu mu prawa do samostanowienia i artykulacji własnych poglądów. Jego przebieg niewiele różnił się od przebiegu setek strajków z lat 1945–1948. Ponieważ jednak miał miejsce w tydzień po tragicznych wydarzeniach w Kielcach, próbom jego opisu i interpretacji jeszcze długo towarzyszyć będą emocje.